

11 LISTOPADA – ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Modlimy się w tych dniach za zmarłych, którzy wyrosli z tej ziemi, walczyli o wolność, pracowali dla Polski, służyli bliźnim i swojej rodzinie. I mówimy, jak na pogrzebie: „Wiemy, że dobre czyny idą za nimi przed tron Boży”. A za ich dobrymi czynami podążają nasze modlitwy, aby zrównoważyć to, co było ich ludzką słabością. Oni potrzebują tylko jednego – miłosierdzia Bożego, bo „Łaska Boża jest do zbawienia koniecznie potrzebna”. Żyli, pracowali i często oddawali życie dla tej Ojczyzny ziemskiej w drodze do Ojczyzny niebieskiej.

Ojczyzna - kiedy myślę - wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam,
Mówi mi o tym serce, jakby ukryta granica,
Która ze mnie przebiega ku innym,
Aby wszystkich ogarnąć w przeszłość dawniejszą niż każdy z nas:
Z niej się wyłaniam...
Gdy myślę Ojczyzna -
By zamknąć ją w sobie jak skarb.
Pytam wciąż, jak go pomnożyć,
Jak poszerzyć tę przestrzeń,
Którą wypełnia.

Św. Jan Paweł II



Z O G Ł O S Z E Ń

- Dzisiaj Msza św. dla starszej grupy kandydatów do Bierzmowania o godz. 16⁰⁰.
- Po Mszy o godz. 1800 będą rozdawane ankiety dla młodszej grupy kandydatów do Bierzmowania.
- Jutro święto Bazyliki Świętego Jana na Lateranie.
- W środę 102 rocznica odzyskania niepodległości. Msze św. o godz. 8⁰⁰ 9³⁰, 11³⁰ i 17⁰⁰. Suma w int. Ojczyzny. Zapraszamy do wspólnej modlitwy za Polskę w tych trudnych i niepewnych czasach.
- Z racji Święta Niepodległości w środę kancelaria parafialna będzie nieczynna. Przypominam o wywieszeniu flagi państwowej – znaku naszej tożsamości i dumy.
- W piątek – Różaniec Fatimski – W int. nawrócenia Rosji i o pokój na świecie.
- Z naszej wspólnoty parafialnej odszedł do Pana **Ś.P. + MARIAN KOTAŃSKI** (l. 90) z Prażmowa. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 11⁰⁰. *Wieczny odpoczynek....*



W Y P Ł Y Ń N A G Ł Ę B I Ę

Gazetka parafialna

Par. św. Franciszka, ul. Fr. Ryxa 35, 05-505 Prażmów, tel. 227270595;
parafia.prazmow.pl; Nr konta 87 800 2000 400 371 953 202 600 01

32 NIEDZIELA ZWYKŁA

8 listopada

419'20



LITURGIA SŁOWA

Czytanie I: Mdr 6,12-16 * Ps 63 * Czytanie II: 1 Tes 4,13-18

Ewangelia: Mt 25,1-13

Jezus opowiedział swoim uczniom tę przypowieść: Królestwo niebieskie podobne będzie do dziesięciu panien, które wzięły swoje lampy i wyszły na spotkanie pana młodego. Pięć z nich było nierozsądnych, a pięć roztropnych. Nierozsądne wzięły lampy, ale nie wzięły z sobą oliwy. Roztropne zaś razem z lampami zabrały również oliwę w naczyniach. Gdy się pan młody opóźniał, zmorzone snem wszystkie zasnęły. Lecz o północy rozległo się wołanie: Pan młody idzie, wyjdźcie mu na spotkanie! Wtedy powstały wszystkie owe panny i opatrzyły swe lampy. A nierozsądne rzekły do roztropnych: Użycie nam swej oliwy, bo nasze lampy gasną. Odpowiedziały roztropne: Mogłoby i nam, i wam nie wystarczyć. Idźcie raczej do sprzedających i kupcie sobie! Gdy one szły kupić, nadszedł pan młody. Te, które były gotowe, weszły z nim na ucztę weselną, i drzwi zamknięto. W końcu nadchodzą i pozostałe panny, prosząc: Panie, panie, otwórz nam! Lecz on odpowiedział: Zaprawdę, powiadam wam, nie znam was. Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny.

Oto słowo Pańskie

C Z U J N O Ś Ć I M A D R O Ś Ć

W listopadzie, gdy modlimy się za zmarłych i nawiedzamy cmentarze – dotykamy spraw ostatecznych. Życie ludzkie przemija, to, co ziemskie się kończy, a to, co nieraz wydawało się tak strasznie ważne, staje się pożółkłym liściem wdeptanym w błotnistą ziemię. Wszystko staje się względne wobec tego, co jest bezwzględne tzn. śmierci. Pan Jezus wzywa nas dzisiaj do czujności, bowiem przyjdzie czas ostatecznych rozstrzygnięć. Póki żyjemy mamy czas, by czynić dobro i na miłość Pana odpowiadać. Oblubieniec wciąż przychodzi, by zamieszkać w naszym sercu. Przychodzi w modlitwie osobistej, wspólnotowej, Mszy niedzielnej, w sakramentach świętych, przychodzi w drugim człowieku, w różnych wydarzeniach naszego życia.

Znane to powiedzenie, że wszystko zależy od punktu widzenia, a precyzyjniej mówiąc: od punktu odniesienia. Problem polega na tym, że głupim wydaje się, że są mądrzy, bowiem zaślepia ich pycha. Mądrzy natomiast (w sensie biblijnym – to znaczy najgłębszym), stają w pokorze przed Panem i wypełniają Jego wolę, widząc w niej sens swojego życia.

Spójrzmy na dzisiejszą przypowieść. Obie grupy panien zostały poproszone, aby pełniły bardzo ważną rolę w obrzędzie żydowskich zaślubin. Miały za zadanie rozświetlić drogę powrotu pana młodego, gdy przyjdzie do domu oblubienicy, by odtąd (był to drugi etap zaślubin) zamieszkać już razem. Zapewne mądre myślały, by jak najlepiej wypełnić zlecone im zadanie: przygotowały lampy, oliwę i uzbroiły się w cierpliwość oczekując na powrót pana młodego. Głupie w tym czasie nie myślały za bardzo o przygotowaniu do wypełnienia zleconej im misji. Dla nich całe to wydarzenie było pretekstem, żeby zaistnieć, żeby się pokazać. Piękne suknie, nowe fryzury, makijaż i biżuteria – niezbędne akcesoria, by uczestniczyć w uczcie weselnej. Problem leży właśnie w tym, że panny głupie nie chwyciły istoty sprawy. Dla nich punktem odniesienia nie była uroczystość zaślubin, na które zostały zaproszone z posługą światła. Dla nich najważniejsze było, aby skupić na sobie, a nie na świetle, uwagę gości. Nie wiedziały w swej głupocie, że bez zapalonych lamp są niewidoczne dla gości: ich fryzury, kreacje, makijaż, młodzieńcza uroda giną w mroku nocy.

Gdy przyszła decydująca chwila powrotu oblubieńca, okazało się, że ich lampy są puste. Stoją więc w mroku swej głupoty, niewidoczne i bezużyteczne. Próbuja jeszcze wyłudzić trochę oliwy od panien mądrych, które nie dają się nabrać na pozory

litości wiedząc, że lepszych jest pięć wypełnionych oliwą i płonących lamp niż dziesięć bezużytecznych.

Przez tę Ewangelię Pan Jezus pyta nas o punkt odniesienia całego naszego życia, bo tu tkwi istota głupoty lub mądrości w znaczeniu duchowym, czyli ostatecznym. Mamy różne zaangażowania, pełniimy różne posługi, idziemy swoją, niepowtarzalną drogą. Ale czy w tym wszystkim „żyjemy po to, by Panu Bogu służyć, cześć Mu oddawać i przez to dojść do zbawienia”? Czy idziemy drogą mądrości, która jest najpierw wypełnieniem woli Pana, który przyjdzie, by zaprosić nas na ucztę zbawionych? Błogosławieni czuwający, których serca rozświetla blask miłości i wielkiej tęsknoty.

Czy oczekuję Go z zapaloną lampą wiary i płomieniem miłości? Jakże często dyspensujemy się ze spotkania z Jezusem. Najbardziej znaną wymówką jest ta o czasie: „nie mam czasu”, albo z drugiego końca: „kiedyś będę miał na to czas”. Żyć łaską czasu danego i zadanego, to mieć czas, czyli panować nad nim. Wypełniać go wiernością i miłością do Boga. Panny mądre wypełniły czas światłem czujności, natomiast głupie miały puste lampy i nie było w nich światła wiary. Mądrość powiązana jest ze sprawiedliwością. Być sprawiedliwym, to oddawać to, co się komu należy a także czynić to, co należy czynić. Panny mądre wraz z lampami wzięły ze sobą zapas oliwy, aby czuć. Lampa bez oliwy jest atrapą, tak jak chrześcijanin bez wiary i czujności. Mądrość i roztropność, to umiejętność przewidywania. Głupota lekceważy przyszłość, nie myśli o konsekwencjach. Święty Jan od Krzyża mówi, że pod wieczór życia sążeni będziemy z miłości. A ta miłość konkretyzuje się w wypełnieniu woli Bożej w naszym życiu. Święty Franciszek Salezy przypominał, że każde powołanie,

każdy stan ma swoją drogę duchową. Byłoby czymś dziwnym, gdyby małżonkowie zamiast zajmować się pracą i wychowaniem dzieci przesiadywaliby godzinami w kościele, natomiast mnisi wezwani do modlitwy i ofiary zajęliby się sprawami tego świata.

Charakterystycznym momentem przypowieści jest zamknięcie drzwi domu, w którym trwa uczta weselna. Znamy powiedzenie „klamka zapadła” – mówiące o definitywnym zamknięciu jakiejś sprawy. To sformułowanie tak bardzo pasuje do klamki od drzwi domu Ojca, gdy wieczne zbawienie zostanie otwarte dla mądrych i roztropnych a zamknięte dla głupich i pysznych. Dlatego szatan robi wszystko, byśmy nie myśleli o sprawach ostatecznych. Łudzi człowieka pozorami szczęścia na ziemi a synonimem tego mechanizmu jest opisywany w literaturze cyrograf. Człowiek, który podpisuje ten swoisty układ z diabłem skupia się tylko na doczesności i zapomina, że przyjdzie czas rozrachunku i trzeba będzie ponieść konsekwencje swoich wyborów. Czuwajmy i módlmy się o dar mądrości, aby serca nasze wypełniała żywa oliwa wiary a płomień miłości rozświetlał drogę przyjścia Oblubieńca, naszego Pana Jezusa Chrystusa.

x. Proboszcz

W OCZEKIWANIU NA BEATYFIKACJĘ

25.11.1955, piątek.

Upływa dziś półtora roku od mej „cywilnej śmierci” w tym zamaskowanym obozie koncentracyjnym, odgrodzonym wstydliwie od świata festonami drutów, kabli, zasięgów kolczastych, murów, posterunków itd. Nie mam przy sobie nic, co nie nosiłoby na sobie śladów cenzury nad moim mózgiem, czynami, życiem... Jest to niezwykle ciężka świadomość dla człowieka stworzonego do wolności... Ale każde cierpienie ma swój głęboki sens, który powoli odsłania się, jak upływają dni i przepływają bóle. To jest sens Boży, nie ludzki... Cierpienie kapłana ma zawsze Boży sens, gdyż jest on „postawiony na znak”... Jeśli więc to jest Tobie, Chryste, i Twemu Kościołowi potrzebne - nie odmawiam Ci niczego, choć wiem, jak trudno jest dać z siebie nawet niewiele. Piszę to z lękiem, czy podołałbym, gdybyś chciał korzystać z mego przyzwolenia. Ale nie mogę odmówić Ci, gdyż Bogu Ojcu, Miłości, Zbawcy, Kościołowi, Ojcu świętemu, Duszom odkupionym, Owczarni mojej - niczego odmówić nie mogę. Może liche życie moje potrzebne jest właśnie dlatego, bym stał się argumentem Prawdzie! Może to będzie najlepszy czyn całego życia?! Gdybyś miał być przez nie wstawiony, nie mogę ci odmówić całkowitego prawa do mnie i do wszystkiego, co „moje”.

29. III. 1955, wtorek. Święty Jan Chryzostom pisze ze swego wygnania do biskupów, kapłanów i wiernych słowa następujące: „W więzieniu się znajdujecie i łańcuchem związani jesteście. Cóż nad to lepszego mieć możecie? Bo cóż takiego ma złota korona na głowie, co ma łańcuch rękę skuwający dla Boga? Cóż może mieć majątek, co ma więzienie, pełne ciemności, brudu, cierpienia? Cieszcie się tedy i wdziejajcie wieniec, bo cierpienia zgotują wam wielkie szczęście. One są ziarnem, zapowiadającym obfity plon, walką, która przyniesie zwycięstwo i palmy” (List 118).

/Sługa Boży Stefan Kardynał Wyszyński/